Poczta opłacona zgóry Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego*, *J. Szerudy*, *K. Seriniego*, *A. Suessa*, *K. Michejdy*, *ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta*, *prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla*, *prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta*. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha*.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 11 listopada 1928 roku Nr. 46

Składajcie ofiary na budowę kościoła w Pruszkowie!

Od Boga to wyjść musi.

Odpowiedział Jezus: zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wnijść do Królestwa Bożego.
Jan 3,5.

Gdy człowiek nabierze przekonania, że jest ciężko chory i że tylko jeden, jedyny jest środek, który go uzdrowić może, ale środek ten dla jakichkolwiek przyczyn dlań jest niedostępnym, musi wpaść w zwątpienie i rozpacz. Tak samo świadomość swej grzeszności doprowadzić musi do rozpaczy, jeśli się nie zna drogi, która z tego labiryntu wyprowadza. Nieludzkim nazwiemy lekarza, który choremu powie o nieuleczalnej jego chorobie, a nie wskaże jednocześnie, co czynić, aby się wyleczyć. Zupełnie to samo będzie, gdy się mówi o grzechu i potępieniu, o tej strasznej nędzy całej ludzkości, a nie się nie wspomni o jedynej drodze, która z tej niedoli wyprowadzić może. Tyle tylko wolno uświadomić człowieka o jego nieszczęściu, ile mu potem można wskazać możliwość wyjścia z niedoli.

Jezus nie byłby Zbawicielem, lecz zatracałby dusze ludzkie, gdyby nam tylko powiedział: „jesteście grzesznikami, a powinniście być świętymi, i nigdy tego ideału osiągnąć nie możecie. Musicie zginąć". Tak czyni szatan, który zatraca dusze ludzkie. Jezus zaś mówi do każdego z nas, jak mówił do Nikodema: musicie się narodzić na nowo, jeżeli chcecie wnijść do królestwa Bożego, i możecie się na nowo narodzić. Wprawdzie nie własną mocą, nie własnym rozumem, lecz jedynie przeze mnie, który wam stawia to żądanie, ale zarazem też do tego prowadzi. Nie bójcie się, bo co u ludzi jest niemożliwem, to u Boga jest możliwem. (Mat. 19, 26).

Pomimo więc wielkiego zdumienia Nikodema Jezus nie odstępuje od zasadniczego prawa królestwa Swego, lecz przeciwnie potwierdza je jeszcze raz słowami: zaprawdę, zaprawdę, aby go zapewnić, że jest to jedynym, ale koniecznym warunkiem. Z góry musi przyjść to odrodzenie się, w górę do Boga spoglądać należy. Z góry od Boga należy otrzymać i przyjąć tę łaskę i dar, z góry musi się stać w nas coś nowego, abyśmy mogli być obywatelami królestwa niebios.

W ten sposób Jezus wskazuje, skąd człowiek może się spodziewać zaspokojenia serca, i przez to daje temu sercu właściwy kierunek. Zarazem też wymienia te czynniki, które powodują to narodzenie się na nowo: woda i Duch.

Woda jest elementem oczyszczającym. Pogrążanie w wodę (które i Jan Chrzciciel stosował) było symbolem omycia i oczyszczenia z grzechów przez łaskę, która miała się objawić w Królu niebios, któremu on drogę gotował. Lecz był to wszak tylko zewnętrzny, widzialny znak. Moc oswabadzająca od grzechów jest Duch, Duch Boży, który zstępuje w człowieka, który jest tu na ziemi nisko, ale dąży w górę. Ten Duch jest mocen stworzyć w nas nową istotę, nowego człowieka, który wprawdzie wzdycha jeszcze pod brzemieniem i niewolą ciała swego, ale już posiadł nowe pragnienia i dążenia, nową wiarę i nadzieję, i miłość.

Jak Bóg udziela człowiekowi tego Ducha, który grzech znosi i potęgę jego niweczy, który daje pokój w serce, jakim sposobem Duch Święty może wstąpić grzeszne serce, to naturalnie pozostało i musiało pozostać dla Nikodema tajemnicą aż do chwili, gdy stał pod krzyżem na Golgocie. Przez Ducha ta tajemnica Ducha miała mu być objawioną. Dlatego też Jezus dalej wskazuje na swe „wywyższenie", na krzyż, jako tron chwały swojej (w. 14 i 15). Któż z nas zgłębi te słowa. Szczęśliw, kto się z tych słów nie gorszy, lecz w zdumieniu i podziwieniu swem z błagalną modlitwą zwróci się do swego Pana.

Mądrości Twej poznanie i prawdy we mnie wzmóż,
Przez słowo Twe, o Panie, Twą wolę w serce wdróż
Bym wiary Ci dochował i w prawdzie postępował:
Piekielne moce zmóż.

Zjazd Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie.

W dniach od 31 października do 3 listopada r. b. odbył się w Warszawie I-szy ogólny Zjazd polskiej młodzieży ewangelickiej, zwołany przez „Związek polskich Towarzystw i Zborów ewangelickich w Państwie Polskiem". Zjazd ten tem różnił się od zjazdu młodzieży zwołanym przed laty, że zgromadził jedynie młodzież towarzystw polskich.

Dni Zjazdu tak były dobrane, że spoczął na nich w całej pełni duch wyzwoleńczy, i reformacja kościoła chrześcijańskiego i zarazem wyzwolenia przed dziesięciu laty Ojczyzny z niewoli politycznej. W atmosferze świątecznej program Zjazdu zyskał na szczególnem urozmaiceniu. Zbór ewang. augsb. Warszawski urządził nabożeństwo reformacyjne wieczorem 31 października oraz Akademję reformacyjną dnia 1 listopada! Na dzień 1 listopada przypadł także uroczysty obchód dziesięciolecia Towarzystw P. Mł. Ew. w Warszawie, oraz zainicjowany przez jego chóry I-szy popis chórów bratnich towarzystw; nadto na dzień 3 listopada ewangelicką młodzież akademicka zwołała swój ogólny zjazd. Program samego Zjazdu Towarzystw młodzieży ewangelickiej z temi uroczystościami w jedno splatał się w wieniec bogaty.

Toteż zjechała na Zjazd liczna młoda brać ewangelicka, dając razem z członkami Towarzystw warszawskich 399 uczestników Zjazdu, w tem 238 śpiewających w chórach pojedyńczych i połączonych.

Udział delegatów i wogóle uczestników, w tem członków chórów tak się przedstawia: Bydgoszcz (26 uczestników, w tem 23 członków chóru), Cieszyn (38 uczestników, w tem 28 osób chóru), Częstochowa (2), Działdów (33), Katowice i Król. Huta (21, w tem chór 17), Kraków (11, w tem chór 8), Lwów (1), Łódź (16), Nejdorf (4), Poznań (6), Radom (33, w tem chór 30), Suwałki (2), Sosnowiec (18), Ustroń (13, w tem chór 9), Warszawa, zbór reformowany (chór 37 osób), Warszawa T.P.M.Ew. (84, w tem chór 82), Zelów (1). Nadto przybyli delegaci w liczbie 45 osób z pośród braci, których wyzwolenie polityczne pozostawiło na miedzy, poza granicami na Śląsku w Czechosłowacji, a którzy teraz po święcie odbudowy Rzeczypospolitej Czechosłowackiej pośpieszyli do nas do stolicy, by ją poznać i ducha zaczerpnąć.

Chór Towarzystwa P. Młodz. Ew. w Łodzi, biorąc udział w uroczystości kościoła św. Mateusza w Łodzi, niestety nie mógł przybyć na Zjazd. Niestety NPW. ks. biskup Bursche dokonywując dnia 1 listopada poświęcenia kościoła w Łodzi dopiero wieczorem mógł zaszczycić swoją obecnością uroczystości w Warszawie.

Dnia 31 października pierwszych nadjeżdżających gości o godz. 7.30 rano Komitet jubileuszowy z p. przewodniczącą Joanną Pinkwardtową na czele przyjął serdecznem słowem i śniadaniem w Sali konfirmacyjnej, poczem goście wziąwszy wskazówki udali się na wyznaczone im w gościnnych domach kwatery. Obiady Komitet jubil. wydawał gościom darmo w Restauracji przy ul. Długiej.

Wieczorem o godz. 19 odbyło się w kościele zborowe nabożeństwo reformacyjne. Po wstępnem przemówieniu odprawiającego nabożeństwo ks. pastora Z. Michelisa odezwały się po pierwszy raz uroczyście przed tygodniem poświęcone dzwony, których wymownego głosu zbór w skupieniu słuchał stojąc. Po służbie liturgicznej odezwały się po pierwszy raz połączone chóry Towarzystw modzieży, śpiewając pod dyrekcją p. prof. L. Heintzego „Modlitwę wieczorną" K. Gounoda i odrazu zyskując uznanie i podziw. Kaznodzieja śladem słów Gal. 5,13: „Do wolności powołani jesteście... w miłości służcie jedni drugim" rozwijając myśl reformacji powitał Zjazd młodzieży, życząc mu znalezienia Tego, którego nadewszystko zawsze szukać należy, owocnych, błogosławionych obrad.

Dnia 1 listopada o godz. 9.30 rano obrady Zjazdu rozpoczęły się nie w Sali Konfirmacyjnej, jak do ostatniej chwili ogłaszano, ale z konieczności w kościele, gdzie zgromadzili się uczestnicy Zjazdu w liczbie do 400 osób i pokaźna grupa gości.

Rozpoczęto piosenką: „Kiedy ranne wstają zorze" i modlitwą zmówioną przez ks. radcę Aug. Lotha, prezesa Tow. P. M. Ew. w Warszawie, który też następnie powitał Zjazd imieniem Zboru augsb. Warszawskiego. Z kolei przemówił ks. prof. Jan Szeruda, prezes Związku polskiego Towarzystw i Zborów ewangelickich, witając imieniem Związku pierwszy Zjazd polsk. Mł. Ew. i przedstawiając, jako cel Zjazdu, ile można, ujednostajnienie pracy towarzystw młodzieży, ujęcie ruchu młodzieży w ramy życia kościelnego, wytknięcie celu pracy towa-

---

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

(Dalszy ciąg).

NAUKA.

Bardzo poważną kwestją życia była nauka.

Matka nie chciała brać do domu nauczycielki, wolałaby, zbierać dzieci z okolicy na komplety. Ale pan łowczy, który najbliżej mieszkał, miał tylko dwóch starszych o parę lat od Elzy chłopców.

Ojciec był tego samego zdania, co i Matka. Byłby bowiem jeszcze ktoś, z kimby musiał rozmawiać. Wówczas postanowiła Matka uczyć swoją Elżunię sama.

Nie była przytem wcale tak niezdolną, jak zdawało się odbywać regularnie, i to według pewnej metody; dokładała przeto starań, gdyż Elżunia miała się tak samo uczyć jak każda inna w takimże wieku dziewczynka duńska o małym, zadartym nosku.

ie była przytem wcale tak niezdolna, jak zdawało się jej kuzynkom. Za mało może była jeno sprytną. Jej umysł pracował zwolna, jak żółw: ale gdy nareszcie zrobiła jakieś małe spostrzeżenie, to było ono zazwyczaj dobrze przemyślane.

Matka chciała zacząć od języków, znała je bowiem doskonale, gdyż dawniej wiele podróżowała z dziadkiem z Kopenhagi. Ale Ojciec był zdania, że ważniejszą jest mowa ojczysta, i nie miał najmniejszej ochoty mieć w domu coś podobnego, jak kuzyn Doroty.

Kuzyn Doroty wywędrował mianowicie do Ameryki. i jak Dorota opowiadała, w swym pierwszym liście zapomniał już języka duńskiego. List ten nawet był pisany jeszcze na okręcie.

— A teraz umie po niemiecku, i trochę po mormońsku, — dodawała.

W pierwszym roku uczyłam się wyłącznie z Matką, Ojciec był tylko „cenzorem" przy małych egzaminach, podczas których Matka również silnie obawiała się o ich wynik, jak i jej uczennica.

Ale powoli Ojciec obejmował większość przedmiotów, a Matka nie oponowała, gdyż wolała, jak mówiła, ze swą kochaną Elżunią uczyć się, niż ją uczyć.

Nauka musi się kiedyś skończyć, ale uczenie się — uczenie się — o, to jest czemś wspaniałem, niemożliwem do skończenia.

Zwłaszcza były trzy rzeczy...

„W dole w Italji między górami", opowiadała Matka, — „żyli niegdyś mądrzy i pobożni ludzie, a mężczy-

rzystw, którym winno być kształtowanie charakteru ewangelika na wzór Jezusa Chrystusa w pełnej świadomości posłannictwa towarzystw młodzieży.

Nastąpiło ukonstytuowanie Zjazdu. Ks. prof. Szeruda proponuje na przewodniczącego p. prezesa Kolegjum senatora Józefa Everta, który:

„Dziękuje Panom za zaszczyt powołania mnie na przewodniczącego Waszego Zjazdu i za zaufanie, jakiego mi dajecie dowody.

Jeżeli doroczne zjazdy delegatów Związku Polskiego Zborów i Towarzystw Ewangelickich, odbywane w różnych miastach naszego kraju mają doniosłe dla polskiego Ewangelicyzmu znaczenie, — to Zjazd tegoroczny w Warszawie, — Zjazd delegatów Towarzystw polskiej młodzieży Ewangelickiej, ma szczególniejsze znaczenie. Młodzież wszędzie jest przyszłością i nadzieją narodu!

„Młodzież zapowiada męża — jak poranek dzień" — głosi przysłowie, to też ojczyzna nasza będzie taka — jaką jest jej młodzież. W naszych warunkach, że stanowimy w narodzie mniejszość wyznaniową, obowiązki ciążące na Was, — wyrastają do szerszych jeszcze rozmiarów.

Jesteśmy integralną cząstką narodu polskiego, — żyjemy jego dążeniami, jego bólami i jego radościami, — jesteśmy jednak i o tem mamy stale pamiętać, — dziećmi Reformacji i sukcesorami tych wielkich idei, jakie ona przyniosła światu.

Nie tylko naszem prawem ale i naszym obowiązkiem jest działać, postępować i pracować tak, jak tego wymagają zasady, stanowiące podstawę Ewangelickiego światopoglądu. W tej pracy myśli i woli niech nam będzie bodźcem i otuchą to, że będziemy wykonawcami nakazów największych duchów naszego narodu. Oby Zjazd tegoroczny, — w 10-letnią rocznicę odzyskania wolności Ojczyzny, — nie tylko nas zbliżył, ale oby zjednoczył nasze serca i wzmocnił nas na duchu.

Powołano Prezydium honorowego w osobach N. P. W. ks. biskupa Juljusza Burschego, prezesa Konsystorza p. Jakóba Glassa ks. sup. Władysława Semadeniego, ks. sen. Karola Kulisza i ks. dziekana Edmunda Burschego tudzież powołanie prezydjum rzeczywistego w składzie następującym: ks. radca August Loth, ks. prof. J. Szeruda, ks. pastor Józef Nierostek, panie: dyr. Helena Burschówna, Janina Pinkwartowa, p. Edgar Szubert, oraz p. Adela Bąkowska i p. Jerzy Cymorek jako sekretarze.

Po dokonaniu wyboru prezydjum uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego w brzmieniu następującym:

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ
Profesor IGNACY MOŚCICKI
Warszawa.

Zjazd Towarzystw młodzieży ewangelickiej obradujący w Warszawie w przededniu dziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości Ojczyzny śle Najdostojniejszemu Panu Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wyrazy najgłębszej czci i hołdu oraz zapewnia, że młodzież polsko - ewangelicka zapał i ofiarną pracę zawsze gotowa oddać dla powiększenia chwały Ojczyzny.

Prezydjum Zjazdu:
Senator JÓZEF EVERT
Profesor JAN SZERUDA.

Warszawa
JÓZEF PIŁSUDSKI
Belweder.

Młodzież polsko - ewangelicka całej Rzeczypospolitej zebrana na Zjeździe w Warszawie w przededniu dziesiątej rocznicy odzyskania wolności Ojczyzny śle Ci, Panie Marszałku, Wodzu Narodu, wyrazy głębokiego hołdu i przywiązania. Jak w dobie walk o niepodległość na zew Wodza chętnie stanęła do szeregu, tak obecnie wytężoną pracą i poświęceniem służyć pragnie Wolnej Ojczyźnie.

Prezydjum Zjazdu:
Senator JÓZEF EVERT
Profesor JAN SZERUDA.

Poczem w serdecznych słowach witali zjazd wyrażając radość z jego poczynań i życząc mu w okresie święta niepodległości owocnej pracy: ks. sup. Wł. Semadeni imieniem Konsystorza i Zboru reformowanego w Warszawie, ks. dziek. Edm. Bursche imieniem Wydziału Teologii Ewang., ks. pastor Karol Teper z Błędowic imieniem Senioratu Kościoła ewang. augsb. na Śląsku w Czechosłowacji, ks. pastor Franciszek Buchwaldek z Bystrzycy imieniem Zrzeszenia Związków młodzieży na Śląsku w Czechosłowacji. Słowa wszystkich,

---

żni, których wybierali na swych pastorów, musieli trzy rzeczy znać dokładnie: naturę, Biblję i serce ludzkie.

„Tak, ci ludzie byli mądrzy. Im bardziej się bowiem w te rzeczy wgłębiało — tem bardziej poznawało się tego Jedynego, który stoi ponad wszystkiem".

Dlatego też chciała Matka i swe własne, małe dzieci pastorskie w tych rzeczach wykształcić.

Rzeczy te były nieco zawikłane, ale stawały się zrozumiałe, gdy się dzisiaj nad niemi zastanawiam. Poznawać je bowiem zaczęłam daleko wcześniej, nim zaczęłam się uczyć.

Wszystko to, co widziałam podczas spacerów z Matką w lesie i na łące, było przecież naturą.

I dobrze sobie przypominam, jak Matka po raz pierwszy powiedziała do mnie o polnym kwiatku:

— Przyjrzyj się mu dobrze. — Lub kiedy pokazywała, jak pięknie umie pływać żabka w strumyku, robiąc małe, równe, niemal ludzkie ruchy.

Ale z biegiem czasu zjawiały się inne, godne uwagi rzeczy, o których musiało się słyszeć, lub które trzeba było widzieć. Nie to, że bocian przynosi małe dzieci, to było zabawne tylko w bajkach, w których zwierzęta też rozmawiają; ale w rzeczywistości nie przynosi bocian z bagna nic innego prócz węży i ropuch dla swych młodych, które wylęgły się z jajek i wysuwały swe szyje z gniazda, zbudowanego na plebanji. I gdy się nad tem zastanawiałam — było to dla mnie coś zadziwiającego.

O małych dzieciach zaś, które przed przybyciem na świat nie leżały w bagnie — gdzie musiałyby utonąć — lub się silnie zaziębić, dowiedziałam się czegoś innego. One leżały ciepło i dobrze przytulone pod sercem matki do czasu, kiedy mogły przyjść na świat — o to było tak rozkoszne dla każdej matki móc rozmawiać po cichu ze swem własnem dzieckiem, nim ktokolwiek o tem coś się dowiedział.

Jak się to działo, o tem miałam później usłyszeć; jeśli się bowiem zadużo naraz dowiadywać, to nie można zapamiętać wszystkiego. Ale Matka obiecała opowiedzieć to kiedyindziej, a ona dotrzymywała słowa; dlatego nie chciałam wcale słuchać, gdy Dorota albo inna służąca ofiarowywała się życzliwie to lub owo objaśnić, co się od czasu do czasu zdarzało, chociaż Matka zwracała na to pilną uwagę.

Zresztą i tak bym tego nie słuchała. Wszystkie bowiem sprawy: o zalecaniu się, weselu i małych dzieciach, które mnie zajmowały, tkwiły tak głęboko we mnie jak jakiś punkt, dokoła którego obracał się stale mały mój światek myśli i to napełniało mnie takiem namiętnem, cichem zainteresowanie, że ta ciekawość, która ma tyle pytań, — nie może być zaspokojona.

To bowiem uważałam za tę wielką tajemnicę, którą posiadałam wyłącznie dla siebie.

(D. c. n.).

a w szczególności słowa gości z zagranicy malujące położenie braci z zagranicy głęboko przemówiły do zgromadzonych. Odczytano również depeszę Związku ewangelickiej młodzieży słowackiej i listy z życzeniami p. prezesa Konsystorza Jakóba Glassa i ks. past. Nikodema z Ustronia.

Nastąpiły dwa referaty: ks. prof. Karola Michejdy pod tytułem: „W szeregach Chrystusowych", duch i praca Towarzystw młodzieży ewangelickiej (drukujemy go osobno) i Edgara Szuberta, prezesa Tow. młodz. w Łodzi na temat: „Praca społeczna Towarzystw młodzieży ewangelickiej". Przewodniczący sen. Evert imieniem zgromadzonych podziękował prelegentom. Dyskusji przez wzgląd na miejsce nie było.

Przemówienie p. Szuberta w streszczeniu brzmi:

Praca jest jednym z najważniejszych czynników współczesnego życia kulturalnego narodów. Złożone warunki bytu wymagają współpracy ogółu obywateli w zaspakajaniu potrzeb społeczeństwa. Znaczenie pracy społecznej dla jednostek dla Narodu i Państwa jest bardzo doniosłe. Stan pracy społecznej w Polsce, wśród starszego społeczeństwa i młodzieży jest nieodpowiedni, wszędzie słabość i rozproszkowanie. Na Zjeździe dzisiejszym spoczęła wielka odpowiedzialność za przyszłe losy ruchu młodzieży polsko - ewangelickiej w Polsce, musimy się zdecydować czy nadal chcemy tkwić w marazmie i nieróbstwie, czy też chcemy stać się czynnikiem twórczym Młodej Polski. W naszej pracy musimy stworzyć ciągłość, jedynie wówczas osiągnąć możemy trwałe rezultaty. Osiągnąć to możemy jedynie przez wytworzenie, wychowanie działaczy społecznych. Praca to długa i trudna — daje najlepsze rezultaty, gdy jest prowadzona na trzech torach: uprawy osobistej i społecznej. Należy hartować swą wolę rozwijać uczucie i umysł, aby wytworzyć charakter silny, dzielny, i uspołeczniony. Gdy w pracy nad sobą osiągniemy pewne rezultaty należy do niej zachęcać swoich bliźnich. Stosunki między ludźmi są nieunormowane za mało w nich kultury współżycia. W pracy naszej społecznej powinien panować duch prawdziwie koleżeński tylko wtedy mogą powstawać związki przyjaźni, które po przez wiele odcieni, rozliczne próby i doświadczenia mogą się przerodzić w najrzadszy kwiat współżycia ludzkiego — braterstwo ideowe. Przy takiej pobudowie naszej pracy po wielu latach powstanie zastęp dzielnych pracowników, którzy wytworzą ruch jedrny, silny którzy z niezłomną energią i wytrwałością zrealizują w swoim zakresie, najszczytniejszą ideę ludzkości — Królestwo Boże na ziemi.

Praca społeczna młodzieży ewangelickiej powinna służyć ruchowi polsko - ewangelickiemu. Pierwszym naszym obowiązkiem jest praca dla dzieci przez prowadzenie: szkółek niedzielnych, i kółek społecznych, urządzanie imprez dla dzieci, kolonii letnich i obozów. Przy współpracy pań, dzieci i członków Tow. należy roztoczyć opiekę nad biednemi, kalekami, choremi nad młodocianymi więźniami, nad dziećmi ulicy.

Dla młodzieży pracującej zarobkowo należy utworzyć Biura Pośrednictwa Pracy, kółka terminatorów Patronaty nad członkami, wyjeżdżającymi na stałe do innego miasta, opieka nad żołnierzami-członkami. Do zadań należy propaganda oszczędności przez urządzanie Tygodni Oszczędności i współpracę z Bankiem Ewangelickim. Propaganda prasy ewangelickiej, Tow. Wyd im. M. Reya, akcja uświadamiająca o mieszanych małżeństwach, walka z alkoholizmem i innemi kleskami społecznemi Realizacja tego planu wymaga harmonijnej szczerej współpracy całej młodzieży od społecznościowej, akademickiej do Tow. młodzieży.

Dbajmy o poprawny stosunek z młodzieżą niemiecko - ewangelicką, a gdzie tylko można poczynajmy razem społecznie, a gdy z miłością będziemy pracować to przyjdzie czas na stworzenie Centrali niemieckich i polskich stowarzyszeń młodzieży.

Testamentem męczenników i bohaterów narodowych dla dzisiejszego szczęśliwego pokolenia młodzieży jest: ciche bohaterstwo w szarej codziennej: żmudnej pracy dla dobra publicznego. Do takiej służby dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Kościoła Ewangelickiego wzywam dziś całą młodzież polsko - ewangelicką.

Na zakończenie wybrano Komisję do rozpatrzenia wniosków; w jej skład weszli: ks. prof. Michejda, ks. prof. Szeruda, ks. past. Nierostek, ks. prof. Kahane, pp. Edm. Pinkwart, prof. Pietsch, Szubert, Fukała, Klus, Skierski.

Po obradach ukończonych krótko po godzinie dwunastej dokonano zdjęcia fotograficznego i kinematograficznego na stopniach u wejścia do kościoła; w pierwszym rzędzie, proszono, by stanęły panie z Cieszyńskiego w ich malowniczym a jednak poważnym tak zwanym „wałaskim" stroju podgórskim w przeciwstawieniu do nizinnego stroju „laskiego".

C. d. n.

W szeregach Chrystusowych.

DUCH I PRACA TOWARZYSTW MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ.

Odczyt wygłoszony przez ks. K. Michejdę na Zjeździe Towarzystw młodz. ewang. w Warszawie dn. 1.XI.1928.

I. Dom rodzinny. Konfirmacja.

Nie chcę taić, że z pewną trwogą zabieram się do przedstawienia zagadnień łączących się z ideą towarzystw młodzieży ewangelickiej. Stanęły mi przed oczyma wszystkie te towarzystwa i kółka młodzieży ewangelickiej, które aczkolwiek od niedawna, przecież już u nas istnieją, są wyrazicielami pewnego ducha i może już ustaliły swój program i sposób pracy. Stanęły mi przed oczyma te kilkadziesiąt lat, obejmujące dzieje ruchu młodzieży ewangelickiej zagranicą, z jego rozwojem, przemianami, ustaleniem programów, wyszukującem ciągle nowe odmiany, z możliwą różnorodnością. Życie młodego jest niby potok z gór spadający. Zdaje się, że znasz jego naturę i możesz przewidzieć jego bieg; wyznaczasz mu brzegi, wytykasz drogę — aż het! chociażby do ujścia ostatecznego: a tymczasem przy napływie większych wód i mocniejszym naporze sił potok brzegi rwie i płynie, gdziebyś nie chciał. Czy go sprowadzać napowrót w dawne koryto, czy mu już piękniej płynąć brzegiem obranym? Dusza ludzka to s k r y t y s k a r b od Boga dany; każdy zamyka go w sobie i nie otwiera drzwi do niego poza upatrzoną miarę i poza przymocowany z wewnątrz rygiel lub łańcuszek bezpieczeństwa; zatrzaśnie drzwi, gdyby kto chciał się wedrzeć przemocą. — Czy możemy marzyć o wytworzeniu jednolitego typu naszych towarzystw młodzieży? Czy czynny duch daje się zamknąć w formy, kształty, rezolucje, określone cele, paragrafy, statuty?

A jednak możemy powiedzieć, że z jednego źródła wychodzimy.

Nieraz o zgromadzeniu towarzyskiem mówimy, iż czujemy się w niem jak w domu, lub zapraszamy, mówiąc: Czujcie się jak w domu.

Czem tłumaczy się ten okrzyk zadowolenia: jak w domu!? Czy można wyśpiewać tę rzecz? bo pieśni jest godna.

Na czem polega u r o k d o m u r o d z i n n e g o? Zwłaszcza domu ewangelickiego? Czy te rodzynki i migdały to sprawiły, które w dzieciństwie najlepiej smakowały? Czy ona niestrudzona, wiecznie krzątająca się, niestety nieraz późno doceniana matki miłość? Czy to przeszukiwanie razem z siostrami i braćmi w dziecięcych grach wszystkich kryjówek domowych i wypełnianie ich czarownym światem baśni z dawnych, bardzo dawnych lat? Dziś nauka chcąc dziecko i młodzież znać, z pilną uwagą śledzi doświadczenia młodych lat. — O nie! dom rodzinny w zdrowych warunkach był równocześnie wyrazem ł a d u, porządku, nawet rygoru. Rozsądny syn zawsze z wdzięcznością wspomina powagę ojca, jego autorytet, pod który dom bez zastrzeżeń się uda-

wał. A najpoważniejszym był ten autorytet ojcowski wówczas, gdy sam widocznie i szczerze udawał się pod najwyższy autorytet Ojca na niebie. Dziecko za przykładem ojca i matki rychło wrastało w Boży świat; z początku choinki wigilijnej starczyło mu za klucz do nieba, a posłańcy z wyżyn niebieskich w worze przynosili mu dary, z czasem jednak uczył się rozróżniać między rzeczą widzialną i rzeczą wiary.

A potem szkoła i rozszerzanie widnokręgu i pogłębianie umysłu w różnorodnych naukach, a w szczególności w poznawaniu Bożych spraw i obowiązków wobec ludzi.

A kończy się ten pierwszy okres młodzieńczy, najściślej wiążący się z domem, **konfirmacją**.

Wielce doniosły i dostojny to akt ,mający objąć całość życia i nietylko wskazać drogę do ujścia ostatecznego, ale także podeprzeć mocą z góry zaczerpniętą.

Dziwnie kształtowały się jej dzieje, aż do czasu, kiedy konfirmacja zamieniła się w zaciąganie czternastoletnich na podstawie osobistego oświadczenia i ślubu w szeregi Chrystusowe.

(D. c. n.).

Akademja Reformacyjna.

Dnia 1.XI o godz. 2.30 pp. w wielkiej Sali Filharmonji Warszawskiej odbyła się Akademja z powodu Święta Reformacji. Sala była przepełniona. Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele władz, instytucji naszych i obcych wyznań. Akademję zagaił ks. Michelis.

W mowie swej zaznaczył mówca:

„Są ludzie i czyny, które należą do całej ludzkości. Jak Szekspir, Goethe, Rembrandt, Szopen nie są wyłączną własnością jednego narodu, tak św. Augustyn, Franciszek z Asyżu, Luter, Kalwin nie stanowią własności jednego tylko wyznania.

„Reformacja, której 411 rocznicę w dniu wczorajszym w Kościele, a dziś na tej akademji uroczyście obchodzimy, stanowi niewątpliwie największe bodaj wydarzenie w dziejach nowoczesnych. Stała się błogosławieństwem i tym, którzy ją przyjęli i tym, którzy ją odrzucili i tym, którzy o niej nie wiedzą lub wiedzieć nie chcą.

„Dlatego też pozwoliliśmy sobie zaprosić na dzisiejszą akademję nietylko naszych domowników wiary, lecz także przedstawicieli państwa własnego i państwowych, przedstawicieli prasy i literatury".

Po przemowie ks. Michelisa głos zabrał prezes Zboru Pan Senator Evert. Mowę Jego przytaczamy poniżej:

„Dzień 31 października 1517 roku zamyka pewien okres dziejów świata i rozpoczyna okres kultury nowoczesnej.

„Gdy tego pamiętnego dnia mnich augustjański, Dr. Marcin Luter, przybijał swoje wiekopomne tezy na drzwiach kościoła w Wittemberdze, zapoczątkował nietylko nowe wyznanie, ale i nowy światopogląd z niego wypływający. Światem wówczas rządziła wola potężnych i narzucała swoją wolę słabszym także i w sprawach religijnych. Panowała zasada, którą moglibyśmy dziś nazwać mechanicznym magizmem. Religja nie przeistaczała serc i sumień, ale przychodziła do ludzi z zewnątrz, jako coś obcego, nakazanego, przepisowego.

„Na tle przymusu i przemocy dochodziło do zaburzeń, do tworzenia się sekt, tłumionych krwawo przez ludzi możnych i władnych.

„Do przemocy społeczno - politycznej przyłączała się przemoc ekonomiczna w postaci wyzyskiwania religji dla zdobywania pieniędzy. Śmiało i wymownie mówił u nas o tem Jan Ostroróg, wyprzedzając w tem Lutra o lat kilkadziesiąt.

„Wielki mnich, Marcin Luter, chciał temu położyć koniec. Przybijając swoje tezy o niedopuszczalności sprzedaży odpustów, Luter wszczynał wielką dyskusję.

„Dyskusja ma zawsze na celu porozumienie, a porozumienie — to pojednanie i spokój. W dyskusji jednak mogą brać udział tylko ludzie wolni, ludzie równi sobie, tak aby jeden drugiemu nie mógł nic narzucić przemocą. Ci, którzy dyskutują muszą być ludźmi dobrej woli, ludźmi nie upierającymi się przy błędzie, ale dostępnymi dla prawdy.

„W dyskusji potrzebny jest również arbiter który by wątpliwości rozstrzygał. W nieśmiertelnej dyskusji,

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

O godzinie 4-ej po południu przybijamy do jakiegoś małego miasteczka — Lesina, na wysepce tejże nazwy. Po krótkim postoju — znowu odpływamy. Godziny nam się na statku dłużą. Widoki, aczkolwiek piękne i malownicze — ciągle prawie jedne i te same. Płyniemy pomiędzy małemi, skalistemi wyspami, nieoddalając się od nich — w pobliżu nawet brzegu lądowego. A gdy się ląd ze statku widzi — cała emocja jazdy po morzu — maleje. Nawet nadzieje na jakieś miejscowe sensacje na parowcu — spełzają na niczem, gdyż morze wyjątkowo jest spokojne okręt sunie cicho, nieznacznie wstrząśnień niema i choroba morska nikogo się nie ima. Tej i owej zrobiło się trochę nieswojo, ale prędko doszły do formy. Gdy sę tak już zaczęli niektórzy wprost nudzić, wpadło komuś na myśl zagrać coś na skrzypcach i na fortepianie. Kapitan pozwolenia bardzo uprzejmie udzielił natychmiast. — Schodzimy się do sali pierwszej klasy, i rozpoczynamy koncert. Skrzypce wszystkich porywają. Oklaskom nie ma końca. Wśród pasażerów poruszenie i dopytywanie się, co my za jedni. Po kilkogodzinnej jeździe razem na jednym statku, dopiero teraz nas zauważyli i się nami zainteresowali.

Pod koniec koncertu przybywa p. dyr. Gałecki i donośnym głosem oznajmia:

— Wszyscy po zatrzymaniu się okrętu w Splicie zabierają swoje pakunki i walizki osobiście, i udają się do starych wagonów i tam je zostawiają, a gdybyśmy mieli nocować na mieście, to trzeba zabrać tylko to, co niezbędne jest dla każdego na noc.

Teraz dopiero zauważyliśmy, że nasza podróż morzem kończy się.

Wreszcie stajemy. Wszyscy nie mogą się doczekać wylądowania — stoją przy wyjściu. Razem z nami wysiada wycieczka jugosłowiańskiej młodzieży szkolnej z Sarajewa.

Jest godzina 6 wieczór. Na przystań wyszło na nasze spotkanie miejscowe nauczycielstwo. Po przywitaniu się krótkiem — zapraszają nas na kolację do „Czinownickoj mensy" (klub urzędników państwowych). Pewna część starszych ma zapewnioriy nocleg w hotelu, reszta nocuje w wagonach. Ale prawie wszyscy wracają do wagonu. Po umyciu się — wychodzą na miasto.

Dziwny to gród starożytny Dyoklecjana! Wszędzie ślady dawnych murów, pałaców, świątyń. Charakter miasta — włoski, podobne trochę do Dubrownika. Ośrodek życia miejskiego — jest przystań.

Wychodzę na rzęsiście oświetlony bulwar. Tłumy spacerowiczów, przez które się trudno przecisnąć. Wszystko ładnie elegancko ubrane, typy żywe, rozmowa głośna z gestykulacją. Naogół mało podobieństwa do słowian, aczkolwiek słyszy się tylko język bośniacko - serbski. — Mieszam się z tłumem i przysłuchuję się gwarze, której nie mogę zrozumieć; tylko pojedyńcze słowa wyrywam z całości. Rozglądam się dokoła: z jednej strony morze, z drugiej mury miasta, za mną dworzec i przystań, a naprzeciwko mnie wysokie wzgórze z licznemi światłami w oknach zbudowanych na zboczu domów. Tłum mię ponosi, popycha to w tę to ową stronę, aż wreszcie zmęczony wracam spać do hotelu. Tak się skończyła Wielka Sobota. (D. c. n.).

zapoczątkowanej przez Lutra, znajdujemy wszystkie pierwiastki współczesnej cywilizacji, a więc: harmonijne zestrojenie wolności jednostki z nietykalnością interesów społeczeństwa — raczej więcej: oparcie pomyślności społeczeństwa nie na woli władczych jednostek, ale na dobrej woli miljonów.

„W dyskusji zapoczątkowanej przez Lutra argumentem była Biblja, a arbitrem — historja.

„Aby miljonowe rzesze mogły jednak brać udział w tej dyskusji, która uszlachetniła świat wolnością, trzeba było im dać do ręki Biblję i nauczyć ją czytać. I tu zaczęła się ta wielka oświata, jakiej świat przed reformacją nie widział.

„W dwuch wielkich słowach: wolność sumienia i wolność badania, została proklamowana deklaracja praw wolnego chrześcijanina.

„Człowiek odzyskiwał wolność daną mu przez Stwórcę, a zakwestjonowaną przez innego człowieka. Nauczywszy się czytać, człowiek przeczytał wielki manifest Bożego zaufania do serca człowieczego, — manifest, wyrażony w słowach apostoła Pawła: „wszystkiego doświadczajcie, a co jest dobrego tego się trzymajcie". Za tem wezwaniem poszły miljonowe rzesze i to był wielki przełom w dziejach współczesnego świata.

„Za tem wezwaniem idzie dziś cały świat, bo niema dziś narodu kulturalnego, któryby odrzucał zasadę wolności sumienia i wolności badania.

„Bez wolności badania nie mielibyśmy tej wiedzy i tych oszałamiających zdobyczy technicznych, które charakteryzują nasze czasy, — bez wolności sumienia nie byłoby ładu społecznego, opartego na dobrej woli i miłości. To jest dzieło reformacji! I dlatego dzisiejszy człowiek kulturalny przenosi się myślą i sercem, w ten dzień październikowy roku 1517, i wsłuchuje się w echo uderzeń młotka przybijającego nieśmiertelne tezy do drzwi historycznego kościoła. I widzi, jak ponury dzień jesienny różowieje świtaniem nowych haseł i nowych wolnych ludzi — wolnych w Bogu i w świetle Ewangelji, gdy Polak słyszy echo tych uderzeń dziejowego młotka to przypominają mu się piękne strofy wielkiej poetki, Marji Konopnickiej, która w wierszu „Do Ojców Zmartwychwstańców" takie wygłasza westchnienie:

„Czemużmy razem z Lutrem nie poszli przed wieki
Przed bramą Wittenberską młot podać i ćwieki,
Gdy tezy swe przybijał"...

„Czemu? Spójrzmy wstecz na złoty wiek kultury polskiej, wiek reformacji. Oto Ojczyzna w glorji wielkości ducha, u szczytu swojej politycznej potęgi.

„Jaśnieje nad nią ewangelja, pod płaszcz Rzeczypospolitej garną się ludy i jednostki, pragnące wolności. Zaprawdę, najjaśniejsza była wtedy Rzeczpospolita Polska. Z walki duchów rodziła się literatura, nauczał Modrzewski, Łaski, Rej, śpiewał Kochanowski. Budowano szkoły, tłomaczono na język polski Pismo Święte, zakładano drukarnie...

„A potem... potem przyszły inne czasy! Ale już nigdy mroki nie pochłonęły światła i najwięksi synowie Polski byli zawsze synami wolności sumienia i wolności badania.

„To też przy całej miłości dla katolicyzmu Stan. Szczepanowski nie waha się powiedzieć, że protestantyzm przoduje dziś światu pod względem cywilizacji.

„Bo istotnie — w świecie ewangelickim dzieją się dziś rzeczy wielkie i wiekopomne. Z ewangelicyzmu wyłania się potężny ruch uniwersalistyczny ku jednoczeniu ludzkości, jak ongi Luter zapoczątkował dzieło wyzwolenia i uspokojenia świata dyskusją celem porozumienia i pojednania, tak dziś synowie jego ducha dyskusją szukają porozumienia ku pokojowi wszystkich ludzi.

Dalecy od jakiejkolwiek zarozumiałości, a już najdalsi od ekskluzywizmu, łączymy się dziś sercem z tymi naszymi braćmi, którzy zachowując i miłując własne wierzenia, stają na jednej z nami podstawie ewangelickiej — na podstawie wolności sumienia i wolności badania, proklamowanej tak wzniośle w imię Boga Wszechmogącego przez Konstytucję Polską.

„Wolą naszą jest służenie Polsce temi darami, które wzięliśmy od Boga przez ducha Reformacji.

„Chcemy być naturalnymi pośrednikami między wielkim światem ewangelickim a Polską i gdy wpływ umysłowości obcej tak bardzo zaznacza się dziś we wszystkich dziedzinach naszego życia — chcielibyśmy pokazać światu zdobycze ducha, które w Polsce wyrastają bezpośrednio i pośrednio z prawd Ewangelji.

„Cywilizacja dzisiejsza — to wolność sumienia i badania. Święto Reformacji jest więc świętem cywilizacji współczesnej — świętem podstaw demokracji świętem porozumienia, pojednania i pokoju.

„Wierzymy niezłomnie, że nadejdą czasy, gdy dzień 31 października, obchodzony będzie przez całą ludzkość kulturalną.

„Obchodząc tę pamiątkę w 10-letnią rocznicę odzyskania wolności Ojczyzny chylimy czoło przed bohaterstwem ducha i dziękujemy Bogu za to, że w całym świecie urzeczywistnia się ta wolność ducha, którą proklamował nieustraszony jej bojownik przed czterema wiekami".

Po tej mowie nastąpiło wyświetlenie filmu p. t. „Życie Lutra".

Do oceny tego filmu i jego wystawienia powrócimy jeszcze, tu zaznaczymy, że wywarł on potężne wrażenie na wszystkich widzach. Na organach przygrywał p. E. Bunn. Najuroczystszym momentem było odśpiewanie przez chór i przez wszystkich zgromadzonych (stojąc) pieśni reformacyjnej „Warownym Grodem jest nasz Bóg".

NOWE KSIĄŻKI.

KALENDARZ EWANGELICKI NA ROK 1929.

Nakład Towarzystwa Wydawniczego im. M. Reja. Skład główny: Księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Cena 3 zł. 50. Recenzję tej książki zamieścimy w jednym z następnych numerów Głosu.

Z Tow. Pol. Mł. Ewang.

Wtorek, 13 listopada 1928 r. Próba chóru mieszanego godz. 19.30.

Środa, 14 listopada 1928. Próba chóru męskiego godz. 20.

Piątek, 16 listopada 1928. Próba chóru mieszanego godz. 19.30.

Wydział Zebrań Towarzyskich T. P. M. E. urządza w każdą sobotę aż do odwołania dla członków i wprowadzonych Gości w Sali N. P. R., Nowy Świat 49, (drugie piętro) Wieczory Taneczne. Karty wstępu można nabywać u członków Wydziału Zebrań Towarzyskich pp. Kebera Karola, Marwege Alfreda, Stephana Henryka, Wermana Stanisław oraz w bufecie Tow. we wtorki środy i piątki od godz. 20 do 22.

Zarząd Wydziału.

W niedzielę, dn. 11 listopda b. r. odbędzie się o godz. 4-ej popoł. w sali sesjonalnej (Plac Małachowskiego 1) zebranie Sekcji religijno-etycznej K. St. E. „Filadefja", na którem ks. prof. Szeruda wygłosi wykład na temat: „Młodzież a kościół".

Zarząd Koła Śpiewaczego „Hejnał" zawiadamia iż dnia 9 listopada r. b. o godz. 19.30 w pierwszym terminie o godz. 20 w drugim terminie odbędzie się w sali Konfirmacyjnej Ogólne Roczne Zebranie Członków Koła.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z działalności Koła Śpiewaczego za rok 1927-1928.

2) Sprawozdanie kasowe Koła Śpiewaczego za rok 1927-1928.

3) Wybory do Zarządu.

4) Wolne wnioski.

Zarząd.

Aby ułatwić kołom parafjan składanie nawet niewielkich ofiar na budowę siedziby Tow. Pol. Młodz. Ewang. w W-wie zostały wypuszczone cegiełki w cenie jednego złotego.

Opis cegiełki: **czerwona cegła na białym papierze,** na wierzchu cegły napis: Cegiełka na siedzibę własną Tow. Polsk. Modz. Ew. w Warszawie z boku cegiełki **Nr. bieżący**, w lewym rogu u góry napis 1 złoty, w prawym rogu i dołu napis 1 Złoty. Na odwrotnej stronie. **pieczęć okrągła** z napisem w otoku: Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie, i wreszcie **cyferki skarbnika.**

Dawne cegiełki na szarym papierze z ceną w markach zostały wycofane.

Cegiełki nabywać i ofiary składać można w Kancelarji Kościelnej; w redakcjach Głosu Ewangelickiego i Zwiastuna Ewangelicznego; u upoważnionych osób i w Kancelarji Towarzystwa Pol. Młodz. Ewang., plac Małachowskiego 1 w Warszawie, we wtorki, piątki i niedziele od godz. 8-ej do 10-tej wiecz.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY. Nabożeństwo na 10-lecie Niepodległości Polski odbędzie się w naszym kościele w sobotę dnia 10 listopada o godz. 9 rano. Odprawi je ks. profekt Gloch.

WSPANIAŁY DAR. P. Juljan Henneberg, znany w szerokich kołach ze swej ofiarności wogóle, a w szczególności na nasze instytucje, zadeklarował Towarzystwu Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie za zł. 5000.— wyrobów swojej fabryki na fundusz budowy własnej siedziby. Jest to dar z okazji 10-lecia Towarzystwa. — Oby znalazł naśladowców.

Z WARSZAWY. W dniu 31 ub. m. założono w kościele naszym w górnych oknach 2 następujące witraże: apostołów Filipa i Andrzeja.

Z liczby 11 zaprojektowanych przez prof. Maszkowskiego 4 witraże już są obsadzone, wstawienie reszty uzależnione jest całkowicie od ofiarności członków Zboru.

SĄDY PRZYSIĘGŁYCH. Jak się dowiadujemy, wprowadzenie sądów przysięgłych na terenie całego państwa nastąpi dopiero po opracowaniu jednolitego polskiego Kodeksu Karnego. Ponieważ prace nad Kodeksem nie są jeszcze zakończone, wprowadzenie sądów przysięgłych możliwe będzie dopiero w końcu roku 1929.

ZGON GŁOWY WIELKIEJ SEKTY AMERYKAŃSKIEJ. W Rochester (St. Zjednoczone) zmarła w podeszłym wieku p. Augusta Stetson, głowa sekty Christian Science, założonej przed wielu laty przez p. Baker Eddy. Jedną z głównych zasad tej sekty, bardzo rozpowszechnionej w Ameryce, jest że wszelkie choroby leczyć można modlitwą i wiarą. Założycielka sekty zrobiła na tem olbrzymią, bo 30 miljonów dolarów sięgającą fortunę. P. Stetson zebrała miljony na budowę wspaniałych świątyń swej sekty. Dla rozpowszechnienia jej nie żałowała pieniędzy na reklamę w pismach, dając co roku ogłoszenie na całe strony w wielkich dziennikach wielkich miastach amerykańskich i wydając na ten cel setki tysięcy dolarów.

HISZPANJA. (Rewizja kodeksu karnego). Zgromadzenie narodowe Hiszpanji, zajmuje się temi częściami kodeksu karnego, które dotyczą przestępstw przeciwko religji. Rewizja ta jest motywowana faktem, że obecny kodeks karny, obowiązujący od roku 1870, opiera się na konstytucji z roku 1869, która zapewnia pełną i całkowitą wolność religijną, podczas gdy konstytucja z roku 1876, która obowiązuje obecnie, uznaje religję katolicką, apostolską i rzymską, jako religję państwową, a dla religji innych ma tylko tolerancję. Różnica w traktowaniu różnych wyznań rzuca się w oczy na każdym kroku. Podczas gdy wyznanie katolickie cieszy się pełną i bezwzględną wolnością wyznania niekatolickie mogą odprawiać nabożeństwa swoje tylko w lokalach zamkniętych, a wykroczenie przeciwko tym przepisom grozi karą więzienia od lat sześciu do dwunastu. Wyjątek stanowią tylko cmentarze, które przyłączone są do domów modlitwy wyznań niekatolickich. Z drugiej strony wykroczenie przeciwko wyznaniu katolickiemu karane są daleko surowiej od wykroczeń popełnionych przeciwko wyznaniom niekatolickim. Ktoby zakłócił publiczne nabożeństwo katolickie, może zostać skazany na więzienie od lat sześciu do dwunastu i na karę pieniężną od 1,500 do 5.000 franków złotych, podczas gdy podobne wykroczenia przeciwko wyznaniom tolerowanym powodują karę więzienia od dwóch do sześciu miesięcy. Krytyka dogmatów i praktyk katolickich może pociągnąć za sobą karę więzienia do lat dwóch. Oto podstawy, na jakich można wszczynać w Hiszpanji sprawy o herezję, jaką była np. sprawa pani Carmen Padin. (EWPOL).

KU UCZCZENIU DZIESIĘCIOLECIA NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWA POLSKIEGO

urządzają: Koło Studentów Ewangelików „Filadelfja" Koło Teologów Ewangelickich, Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej i Zrzeszenie Ewangelików Polaków

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

dnia 17 listopada 1928 r. w sali Towarzystwa Higienicznego (ul. Karowa 31) o godz. 19. Na akademję złożą się: Przemówienia p. prezesa zboru Ew.-Augsburskiego senatora Józefa Everta, p. Hulki-Laskowskiego i p. Juljusza Everta, oraz część koncertowa.

Bezpłatne karty wstępu można otrzymywać w kancelarji Zboru Ew.-Augsb. (pl. Małachowskiego Nr. 1).

PODZIĘKOWANIE.

Za umożliwienie 100 żołnierzom-ewangelikom garnizonu warszawskiego bezpłatnego uczestniczenia dnia 4 listopada b. r. w akademji reformacyjnej, która przyczyniła się znakomicie do podniesienia ich uświadomienia protestanckego, składamy Panu Prezesowi stołecznego zboru ewangelickiego-augsburskiego Senatorowi J. Evertowi i Panu Sekretarzowi Kolegjum Kościelnego R. Gollerowi serdeczne podziękowanie.

Warszawa, dn. 6 listopada 1928 r.

Zarząd Koła Opieki nad żołnierzem przy kościele garnizonowym ewangelickim na Lotnisku.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

Dnia 11 listopada **w XXIII niedzielę po Trójcy św.**
o godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej,
O godz. 9.15 rano, nabożeństwo szkolne w sali konf **ks. F. Gloch.**
o godz. 11.30 rano **nabożeństwo galowe w X rocznicę Odrodzenia Polski, ks. biskup J. Bursche.**
Dnia 16 listopada, 9 rano, nabożeństwo komunijne.
O godz. 9.30 rano, nabożeństwo szkolne w sali konf. **ks. F. Gloch.**
O godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej,

O godz. 9.30 rano, nabożeństwo szkolne w sali konf. **ks. F. Gloch.**

o godz. 9.30 rano, nabożeństwo w języku niemieckim, **ks. pastor Michelis,**

o godz. 11.30 rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. djakon Rüger.**

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 11 listopada o godzinie 9 z okazji 10-lecia Niepodległości Państwa odprawi w języku polskim nabożeństwo — **ks. senjor Paszko.**

W ostatnim numerze Głosu Ewangelickego w sprawozdaniu z poświęcenia dzwonów skrytykowano chór i orkiestrę w tej uroczystości biorące udział. Niektórzy tem uczuli się dotknięci. Otóż stwierdzamy, że sprawozdawca nie miał zamiaru nikogo dotknąć lub obrazić, chciał jeno zwrócić uwagę na pewne braki i błędy, mając przytem całe uznanie dla dobrych chęci i ofiarnej pracy wykonawców i uczestników tego chóru i tejże orkiestry.

OGŁOSZENIA.

PROSIMY REGULOWAĆ ZALEGŁOŚCI PRENUMERATY ZA BIEŻĄCY KWARTAŁ.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA. WARSZAWA, WARECKA 15.